

Nr. 31. Kraków, dnia 1 Listopada 1913 r. Rok II.

WYCHODZI OKOŁO 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA ROCZNA KOR. 6·—, PÓŁROCZNA KOR. 3·—.
ADRES WYDAWNICTWA: STEFAN KOWALSKI, KRAKÓW, DRUKARNIA »CZASU« UL. ŚW. TOMASZA 32.

Na odpowiedź listową należy załączyć markę za 10 hal., inaczej odpowiedź umieszczoną będzie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Cena ogłoszenia jednorazowo wynosi 40 hal. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

SURSUM CORDA!..

Na myśl, że Przewielebne Duchowieństwo okazuje nam tyle, od dawna upragnionej, życzliwości, i w naszej sprawie głos zabiera, doznajemy uczucia ulgi i wewnętrznego spokoju. Pamiętając odezwę Tow. św. Wojciecha wydaną w Tarnowie, w której czytamy: »W ostatnich czasach organiści czynią na wsze strony starania o uzyskanie stałej pensyi, jednak są to warunki, które się nigdy urzeczywistnić nie mogą«, i te słowa jednego z wybitnych kapłanów, że »My nie uprawiamy bytu materyalnego, tylko moralny«, szczęśliwi jesteśmy, że odstąpiono od tych problemów i że dziś Przewielebne Duchowieństwo rozumie, że nasze starania urzeczywistnić się mogą, i że zajmuje ich myśl, »co my jemy i czem się odziewamy i gdzie mieszkamy i jakie pobieramy wynagrodzenie za swoją pracę«.

Prawda musi zwyciężyć, a zwycięstwo prawdy biorą w ręce nasi Najprzewielebniejsi Arcypasterze zatem podnosimy w górę serca i z upragnieniem oczekujemy głosu z tej strony. Barki nasze już przeładowane tak, że więcej ciężaru nie uniosą; złamalibyśmy się wpół wycieńczeni i zgłodniali, lecz serca gorące unoszą się ku Przewielebnemu Duchowieństwu, gdyż z tamtej strony ukazała nam się deska ratunku. Wszak Chsystus Pan w Ewangelii św. powiada: »wszystko cokolwiek tym maluczkim uczynicie, jakobyście mnie uczynili«. Nie szukajmy już winy, ale szukajmy drogi, która nas z naszej niedoli wyprowadzi. Za dużo już pisaliśmy i mówili — za wiele przedstawiali — abyśmy dzisiaj to samo powtarzać musieli wiecznie z jednakim rezultatem. Jeżeli Przewielebne Duchowieństwo samo głos zabiera i mówi, że sprawa organistów bez Duchowieństwa załatwić się nie da, że jesteśmy na złej drodze, która do celu nie prowadzi, że pomocy zawsze możemy być pewni, to chyba serca nasze radować się mogą, że Bóg nas nie opuścił, lecz natchnął serca Przewielebnego Duchowieństwa, by idąc śladem Boskiego Nauczyciela, prostowali drogi nasze.

Lecz nie tylko nam chleba potrzeba. Czujemy bardzo ten brak pielęgnowania muzyki kościelnej. I tu zwracamy uwagę Przewielebnego Duchowieństwa na niewykształconych zawodowo wykonawców muzyki kościelnej. Wszyscy jesteśmy mili Bogu, jednak choć powiadają, że »Bóg patrzy na serca, a nie na granie«, to nie można zaprzeczyć, że postęp wiedzy i pracy takim paradoksem zbić się nie da. Dzisiaj i ludność wiejska sama ładnie śpiewa, to się i na muzyce zna. Zatem w tym kierunku potrzeba wspólnej naszej pracy i naszych dążeń, by muzyka kościelna była tym łącznikiem dusz między niebem, a ziemią.

Mamy więc tę pewność, że Przewielebne Duchowieństwo nas zrozumiało i podaje nam biednym, znękanym pomocną dłoń. Mamy nadzieję, że Najprzewielebniejsze Konsystorze załatwią przychylnie naszą sprawę. Zanosimy więc do Nich błagalne głosy, a damy dowód wdzięczności i przywiązania, damy dowód, że potrafimy skutecznie pracować dla chwały Bożej i dobra ogółu, że za okazaną nam życzliwość nie przestaniemy naszych Przełożonych poważać, czcić i kochać.

WIELKA ROCZNICA 1813—1913.

Cała Polska obchodziła w dniu 19 października stuletnią rocznicę bohaterskiej śmierci Księcia Józefa Poniatowskiego, naczelnego dowódcy wojsk polskich w służbie nieszczęsnego Napoleona. Zginął raniony przedtem przez żołnierzy austryackich, w nurtach rzeki Elstery, pod miastem Lipskiem w Saksonii.

Rocznica obchodzona 19 października w Krakowie, była wielką manifestacyą narodu, który — aczkolwiek wymazany z karty Europy — daje zawsze świadomość swego istnienia, że duch polski nie drzemie, lecz, że w chwili odrodzenia Ojczyzny stanie orężny.

Kto miał sposobność być w Krakowie i widzieć te rzesze społeczeństwa polskiego, wyniósł niezatarte wrażenie i przeświadczenie, że to dzieci jednej matki dają dowód, iż żyją i składają cześć bohaterowi narodu. Od małych skautów począwszy, których widok ściskał za serce, idąc dalej widzieliśmy dziarskich Krakusów konnych i pieszych, Sokołów pieszych i konnych i Drużyny strzeleckie, Strzelców konnych i pieszych, naszych dziarskich górali i góralki i wiejskie dziewczęta, i młodzież szkolna i robotnicy, reprezentacye miast, Towarzystw i instytucyj naukowych z pod wszystkich trzech zaborów i mnogość tych wieńcy niesionych, i ten śpiew ludu polskiego i hejnały z wieży Maryackiej, których ton rozbrzmiewał ponad tą rzeszą ludu i mnogością sztandarów i dowodził, że »Polak nie sługa, nie zna co to pany«.

Uroczystość ta droga dla każdego Polaka zakończyła się jak wszystkie inne, lecz duch został wzmocniony do dalszego bytu.

Od czasu pierwszego rozbioru Polski, od czasów Napoleońskich, Kościuszkowskich, od śmierci Księcia Józefa Poniatowskiego, wieleśmy ucierpieli pod chłostą naszych zaborców, a ducha nie daliśmy sobie wydrzeć. Dzisiaj innej walki podjąć już nie możemy, lecz walczyć musimy duchem o honor narodu.

Z okazyi tej wielkiej rocznicy wypada i nam Kochani Koledzy otworzyć serca nasze. I my jesteśmy dziećmi tej samej ojczyzny i my w swoim gronie mieliśmy bohaterów — i my w ostatnich czasach niewolniczych — byliśmy pionierami budzenia ducha polskiego między ludem.

Bo i któż więcej od nas w czasach prześladowania języka polskiego, w braku szkół, był czynnikiem budzącym duszę polską. Z biegiem lat zapomniano o nas — i zrobiono z nas niewolników — zrobiono służalców bez myśli i woli, którym wydarto nawet z ręki chleba kawałek, który za pożywienie służy. Ciężka niewola ciała i niewola ducha, w której tak jak cały naród polski żyjemy, i tak jak on wyglądamy niepodległości i wybawienia. — I któż dzisiaj ma nas z niewoli wybawić? — Oto ci sami nasi bracia jednej Matki-Ojczyzny, Polski, nasze Przew. Duchowieństwo!

Oto dziś w tę stuletnią rocznicę śmierci wielkiego bohatera wyciągamy rękę po pomoc, nie do ciemięzców naszych, ale do Braci jednej matki, z którymi pod jednym dachem żyjemy, ale żyjemy nędzni, zgłodniali, odarci. Niech Ten, któremu razem służymy i cześć jego wyśpiewujemy, będzie łącznikiem i natchnieniem dla Was byście przez okazanie nam serca zaświadczyli przed własną duszą, że z rąk Boga wzięliście ten święty i błogosławiony dar, jakim jest miłość Bliźniego.

OJCIEC ŚW. O MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Do Duchowieństwa w Rzymie Ojciec Święty wydał przed 10 laty następującą odezwę, która dla porównania o ile od tego czasu naprzód postąpiono, przytaczamy:

Chrześciańskie nabożeństwo i pobożność z pewnością nie doznają poparcia przez muzykę świecką w kościołach; podsyca się ciekawość nie wielu ludzi inteligentnych, ale większa część doznaje wstrętu i zgorszenia i dziwi się, że tak wielkie nadużycie trwa tak długo.

Dlatego chcemy, aby to ustało zupełnie i aby uroczystość nieszporna odbywała się we wszystkiem wedle podanych przez nas norm liturgicznych.

Patryarchalne bazyliki wyprzedzą przykładem przez troskliwą staranność i światłą gorliwość przełożonych i kardynałów, a z niemi współzawodniczyć będą przedewszystkiem mniejsze bazyliki, kościoły kolegiackie i parafialne, jako też kościoły i kaplice zakonów religijnych.

A X. kardynał niechaj nie okazuje żadnego pobłażania, nie pozwoli na żadną zwłokę. Przez odraczanie nie zmniejszy się trudności, przeciwnie wzrośnie tylko, a że krok musi być uczyniony, przeto lepiej zrobić go zaraz i stanowczo.

Niechaj wszyscy mają zaufanie do Nas i słów Naszych, z któremi łączy się łaska i błogosławieństwo Nieba. Z początku nowość wywoła zdziwienie, niektórzy z kapelmistrzów i dyrygensów chórów może znajdują się nieco nieprzygotowani, ale zwolna rzecz się zmieni sama z siebie, a w zupełnej harmonii muzyki z normami liturgicznemi i naturą psalmodyi wszyscy odnajdą znowu piękno i wartość, której poprzednio może nigdy nie zauważyli. W rzeczywistości zostały uroczyste nieszpory tym sposobem nieco skrócone. Gdyby atoli zarządcy kościołów chcieli przy niektórych okolicznościach przedłużyć nieco funkcye, aby zjednać lud, który w tak chwalebny sposób zwykł udawać się do kościoła w godzinach nieszpornych, gdzie się odbywa uroczystość, to nic nie stanęłoby na przeszkodzie, lecz przeciwnie zyskałoby się wiele dla pobożności i zbudowania wiernych, gdyby po nieszporach nastąpiło odpowiednie kazanie i jeśliby się potem zamknęło błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu.

Życzymy sobie wreszcie, aby muzykę kościelną pielęgnowano ze szczególną starannością i w należnych granicach we wszystkich kościelnych seminaryach i kolegiach w Rzymie, w których tak liczny i tak wybrany zastęp kleryków ze wszystkich części świata uczy się świętych nauk w prawdziwie kościelnym duchu.

Wiemy — i to pociesza Nas bardzo — że w kilkunastu instytucyach muzyka kościelna znajduje się w tak wielkim rozkwicie, iż mogą one służyć za wzór innym. Ale niektóre seminarya i niektóre kolegia pozostawiają wiele do życzenia, czy to przez niedbałość

zwierzchników, czy też wskutek nieudolności i złego smaku osób, którym powierzono naukę śpiewu i kierownictwo muzyki kościelnej.

Niech X. kardynał gorliwie postara się o to, nalegając przedewszystkiem na to, aby śpiew gregoryański wedle przepisów soboru trydenckiego i niezliczonych i innych synodów prowincyonalnych i dyecezyalnych wszystkich części świata, studyowano ze szczególną pilnością i udzielano mu pierwszeństwa zwykle przy publicznych i prywatnych funkcyach instytutów.

W innych czasach, aby powiedzieć prawdę, większa część znała śpiew gregoryański tylko z niepoprawnych, przekręconych albo skróconych książek. Tymczasem dokładne i długotrwałe badania znakomitych i około świętej sztuki wysoce zasłużonych mężów zmieniło położenie rzeczy.

Spiew gregoryański, przywrócony w tak zadawalniający sposób do pierwotnej czystości, z jaką nam go przekazali ojcowie nasi i jak go znaleziono w kodeksach różnych kościołów, przedstawia się łagodny, miły i łatwy do nauczania, a tak nowej i niespodziewanej piękności, że gdzie go zaprowadzono, nie omieszkał wywołać prawdziwego zapału u młodych śpiewaków. Gdzie atoli przy spełnianiu obowiązku łączy się gotowość, tam pracuje się z większą skrzętnością i długotrwałemi skutkami.

Dlatego też chcemy, aby we wszystkich kolegiach i seminaryach Rzymu znowu zaprowadzono najstarszy śpiew rzymski, który ongi rozbrzmiewał w kościołach i bazylikach naszych i budził zachwyt u przeszłych pokoleń w najlepszych czasach pobożności chrześciańskiej. A jak było dawniej, że z Rzymskiego Kościoła rozszerzył się ten śpiew do innych Kościołów zachodu, tak życzymy sobie aby młodzi klerycy, kształceni w naszych oczach, na nowo szerzyli go w swych dyecezyach, gdy jako kapłani powrócą do swej ziemi rodzinnej, aby pracować na chwałę Bogu.

Cieszy Nas, że wydajemy te rozporządzenia w chwili, kiedy sposobimy się do obchodu XIII-wiekowej rocznicy śmierci św. Grzegorza Wielkiego, któremu tradycya kościelna wielu wieków przypisała ułożenie tych melodyj świętych i od którego wywodzą swoją nazwę. Niechaj Nasi ukochani młodzieńcy ćwiczą się w nich pilnie, będzie to dla Nas radością usłyszeć je, gdy — jak się dowiadujemy — zgromadzą się z okazyi wiekowej rocznicy przy grobie św. Papieża w bazylice watykańskiej, aby zaprodukować gregoryańskie melodye podczas świętej liturgii, którą — da Bóg — z tej podniosłej okazyi będziemy celebrowali.

Tymczasem przyjmij, kochany księże kardynale, jako zakład szczególnej Naszej życzliwości błogosławieństwo apostolskie, którego udzielamy z całego serca Tobie, duchowieństwu i całemu Naszemu ukochanemu ludowi.

Dano w Watykanie w uroczystość Niepokalanej roku 1903. *Pius X Papież.*

O POLEPSZENIE BYTU ORGANISTÓW.

Na podstawie uchwały jednego ze Zjazdów dekanalnych postanowiliśmy wnieść petycyę do Sejmu, do Prezydyum Koła Polskiego w Wiedniu; Koła Sejmowego we Lwowie, tudzież do wszystkich Przewodniczących Klubów: Do Wysokiego Prezydyum i t. d.

Galicyjscy organiści z dyecezyi lwowskiej, przemyskiej, tarnowskiej i krakowskiej, przez Komitet krajowy w Krakowie (Stefan Kowalski drukarnia »Czasu«), upraszają jak wewnątrz.

WYSOKIE PREZYDYUM!

Niżej podpisani imieniem Krajowej Organizacyi organistów Galicyjskich ośmielają się przedłożyć Wysokiemu Prezydyum swoją prośbę celem łaskawego poparcia.

W krajach zachodniej Europy, w krajach wysokiej kultury i cywilizacyi, społeczeństwo otacza muzykę kościelną i organistów poważaniem i pracę ich wynagradza sowicie. U nas w Galicyi rzecz ma się przeciwnie, organiści Galicyjscy już od lat 30 nadaremnie starają się o poprawę swego bytu. Lekceważenie naszego zawodu przez zupełne niezaopatrzenie organisty, zostawionego na łaskę i niełaskę X. Proboszcza i parafian, zmusza nas do szukania dróg, któreby nam poprawę bytu zapewniły.

Wynagrodzenie organisty składa się z dobrowolnych datków w naturze, po które co roku każdy organista do swych parafian jest zmuszonym wyciągać ręce. Dziś w roku klęski parafianie są zmuszeni i tego nam odmówić, wobec czego 1.200 rodzin organistowskich jest skazanych na głodowe wymarcie. Głodowa rozpacz zmusza nas do udania się do Wysokiego Prezydyum i społeczeństwa, nie pozwólcie nam tak długo cierpieć tej strasznej zarazy, jaką jest głód.

Wielokrotnie sprawa organistów w Sejmie omawianą była, okazywały się jednak zawsze trudności co do rozwiązania tak piekącej kwestyi.

Obecnie organiści pozwalają sobie przedłożyć jeszcze jedno:

Projekt powierzenia nauki śpiewu w naszych szkołach ludowych organistom.

W ten sposób choć w części byt organistów byłby złagodzony, a cały stan zyskałby na podniesieniu moralnem i byłby nieco wyzwolony z pod jarzma nędzy i głodu.

Imieniem wszystkich organistów w Galicyi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przez ogół organistów obrany

Krajowy Komitet organizacyi organistów z siedzibą w Krakowie.

Tomasz Flasza, Stanisław Niepielski, org. w Krakowie;
Franciszek Lityński, organista w Stanisławowie;
Józef Decowski, organista we Lwowie;
Michał Bawor, organista w Krasnem;
Paweł Ciepielowski, organista w Dzikowcu;
Władysław Niegłos, organista w Pilźnie;
Szymon Malaga, organista w Mszanie dolnej.

GŁOSY ORGANISTÓW.

„Czuwajcie, abyście snać nie posnęli“.

Onego czasu przybył podróżny do miasta. Szukając pracy dzień cały, a nie znalazłszy jej, zakłopotał się srodze. Tedy udał się o pomoc i radę, aż wskazano mu drogę mówiąc: »Oto w pobliskiej wiosce jest wielka winnica, udaj się do jej właściciela, a znajdziesz tam pracę i zarobek«. Poszedł więc podróżny na wskazane miejsce i opowiedział cel przybycia, co wysłuchawszy pan, w te słowa odezwał się do podróżnego:

»Widzę, żeś zdrów, a młody i pracować pragniesz, takiego mi zasię potrzeba. Dam ci tedy pracę w winnicy mojej, okryję cię w cieplejsze szaty, ty zasię szanuj je, bo gdy zima nadejdzie i śnieg zaprószy winnice, byś w pracy nie drżał od mrozu i zimna«. To rzekłszy zawołał pan na sługi swoje, a ci przyniósłszy szaty, oblekli w nie podróżnego. Co gdy uczynili, pan dodał podróżnemu zegarek mówiąc: «oto i klepsydra żywota twojego, bacz na przyszłość i na bliźnich twoich, czuwaj, bo nie wiesz dnia ani godziny kiedy zapomnieniem swojem wpaść możesz w nieszczęście«. Poczem wziął podróżnego za rękę, a zaprowadziwszy go do rządcy winnicy polecił mu przyjąć go w poczet sług swoich. Ośmielony tedy podróżny życzliwem przyjęciem, zapragnął całem sercem i duszą służyć w winnicy do końca żywota.

Ale oto chciwy rządca, poznawszy nowego robotnika w Pańskiej winnicy, zapałał żądzą chciwości. Rzecze mu tedy: »przyjacielu! widzę żeś głodny i zmęczony, napij się szklankę wina!« — a gdy tenże wypił jedną i drugą szklanicę, sen począł mu kleić powieki. Wówczas rzecze doń rządca winnicy: »przyjacielu! zdejm palto bo ci za ciężko, przy pracy nie potrzebujesz go, bo praca cię rozgrzeje«. Śpiący skinął głową na znak, że się zgadza, a ów zabrał palto i schowawszy go u siebie, rzecze dalej: »przyjacielu! zdejmę ci obuwie, abyś mógł swobodniej chodzić, i ubranie ci zdejmę, abyś go nie zniszczył przy pracy«. Śpiący zasię ciągle kiwał głową, a gdy rządca ściągnął zeń wszystko i zostawił go w bieliźnie rzecze mu: »przyjacielu zabiorę ci tedy i godzinnik, bo nie masz go gdzie chować, a dam ci za niego pięć łyżek soczewicy. Liczyć czasu nie potrzebujesz u mnie, bo kogut zbudzi cię do pracy«. Śpiący znów kiwnął głową na znak zgody. Oddał więc niebaczny podróżnik wszystko co otrzymał od właściciela winnicy i ciężko począł pracować od świtu do nocy. Inni zasię robotnicy widząc pracującego bez wytchnienia, nawoływali go, by baczył na siebie, że bez odzienia, ale on zajęty pracą, był głuchy na uwagi współpracowników. W końcu nadeszła zima, a gorliwy pracownik zaczął ją odczuwać. Idzie tedy do rządcy winnicy i rzecze doń: »Panie! wziąłeś mi zasię palto i ubiór mój, oddaj mi go bo zimno cierpię i dłużej nie wytrzymam«. — Na to odrzecze mu rządca: »człowieku! ja nic twojego nie wziąłem, a to coś miał, sam przecież oddałeś za pięć łyżek soczewicy«! — Poszedł tedy robotnik użalić się do pana winnicy, a ten wysłuchawszy go rzecze: »Człowieku niebaczny i niszczycielu swego mienia! któż jest winien twemu cierpieniu? Wszak upominałem cię abyś pilnował tego co ci dałem, tyś spał gdy złodziej brał twe mienie i dawałeś głową znak na zgodę, stałeś się więc sam winnym utraty swego mienia«. — To rzekłszy odprawił go z niczem i odtrącił od swego oblicza, a rozgniewawszy się srodze rozpuścił psy, aby go wyprowadziły z winnicy.

Tyle słów przypowieści mojej napisanej do Was w 72 rozdziale żywota mojego.

Najmilsi Koledzy! Śledząc ciągle nasz ruch zawodowy i obecną akcyę podjętą przez życzliwy nasz Komitet redakcyjny, widząc energiczną pracę tegoż dla dobra naszego, nie mogę zamilczeć na kilka artykułów p. Lityńskiego, z którymi się nie zgadzam. To co do Was piszę najmilsi Koledzy, to nie jest buntowaniem, ale zachęceniem do pracy nad poprawą tego, co nasi przodkowie milczeniem zniszczyli ze szkodą swoją i naszą. My pracować musimy choćbyśmy na tem i nic nie zyskali, abyśmy przyszłemu pokoleniu pokazali, że mamy organizacyę silną i nie śpimy jak nasi poprzednicy. Darujcie Koledzy! że z gorzkim wyrzutem do Was się zwracam, ale pewny jestem, że gdyby nie Wy, nie byłoby tyle złego, ile go jest obecnie. Czy który z Was mógłby z czystem sumieniem uderzyć się w piersi, że w swem życiu nie przekroczył nigdy granic postępowania człowieka uczciwego? Nie! tego żaden z Was nie może uczynić, bo tak jak dawniej tak i teraz grzeszymy. Do tego co obecnie jest złem i nie do wytrzymania, doprowadzili sami organiści, źle siali i złe zbierają owoce. Ale pokuty i zadosyćuczynienia nigdy czas nie mija, mając też i organizacyę możemy i o poprawie pomyśleć, bo solidarność koleżeńska tego wymaga.

Jak już zaznaczyłem, z wywodami kol. Lityńskiego się nie zgadzam, **bo nie Duchowieństwo obniżyło stan organistowski,** ale my sami — **nie zniknęły grunta organistowskie,** ale my sami pozwoliliśmy je zabrać, **bośmy spali gdy trzeba było krzyczeć i odpędzać wilka od trzody.**

Zapytacie może w jaki sposób organiści obniżyli swój stan? Oto i odpowiedź. Dobrowolnem uginaniem karku do najpodlejszych robót, nie licujących z zawodem prawdziwego organisty. Godzeniem na cudzą posadę, lub podbijaniem opinii drugiego niegodziwymi sposobami, wpraszaniem się na miejsce drugiego, nie bacząc, że usunięty bez dachu pozostanie.

Nieraz tak bywało, że niejeden ze starych organistów oczu jeszcze nie zamknie, a już setki listów i zgłoszeń napływa do X. Proboszcza na jego miejsce. Jest zatem w czem przebierać jak w zgniłych śliwkach, i za taką jest każdy przyjęty i traktowany. Któż więc poniżył stan organistowski?

Przytoczona powyżej przypowieść objaśni Was najdobitniej, w jaki sposób znikają organistowskie beneficya. Ten bogacz, który dał podróżnemu szaty, to legaty beneficyalne dla organistów parafialnych, które powinniśmy szanować i nie dać się uśpić, aby nam je odebrano. Wiecie dobrze, że pracując na posadzie trzeba słuchać i głosu drugich i rozejrzeć się zawczasu zanim siwizna zaprószy Wam głowy. Czy ten lub ów dobrze Wam mówi, abyś obejrzał się na swą powierzchowność, bo pracujesz bez odzienia, które mieć powinieneś. Nie pozwól, aby z twej pracy jeden grosz został ci zatrzymany, nie zgadzaj się, aby ci po trochu ucinano gruntu lub twego dochodu, a gdy ktoś sięga po twoje mienie, krzycz co sił masz, bo na to jest nasze pismo, a z pewnością odstraszysz wilka, który z opinią liczyć się musi. Jeżeli zaś każdy z nas milczeć będzie, jak ów podróżny w przypowieści, gdy po latach kilku upomni się o swoje, kopną go nogą, a ludzkie języki szczekać będą, że organista przepił grunt, a na starość z kijem żebraczym opuszcza parafię. A on przecież nie przepił niczego, tylko spał wtedy i głową kiwał gdy zciągano zeń resztki dochodów należnych organiście.

Sądzę, najmilsi Koledzy, że przyznacie mi racyę w tem co piszę, niech każdy wypowie swe zdanie w naszem piśmie, a gdy wyrzucimy tram z oka swego, dopiero szukać będziemy źdźbła u naszych Przełożonych.

Klemens Kutwa.

Przed każdorazowem przyjęciem posady upraszamy Kolegów o porozumienie się z Redakcyą „Muzyki i Śpiewu". Koledzy agitujcie i rozszerzajcie pismo zawodowe i donoście o wszystkiem co dotyczy spraw organistowskich. — Zwołujcie często Zjazdy dekanalne, a sprawozdania nadsyłajcie.

RUCH ZAWODOWY.

Sprawozdanie z zebrania organistów dekanatu Radomyskiego, które odbyło się w Radomyślu wielkim dn. 20 września b. r.

Zebranie zagaił kol. Klimaszewski z Zassowa następującemi słowy:

Na ostatniem zebraniu dekanalnem, odbytem u kol. Sierosławskiego w Czarnej, omówił kol. Niegłos z Pilzna sprawę organizacyi zawodowej. Dalej zalecał, aby wszyscy organiści przystąpili do Tow. wzaj. pomocy we Lwowie.

Obecnie Komitet Kraj. rozesłał formularze, między innemi »Zgłoszenie organisty do Tow. wzaj. pomocy«. Jest to sprawa nader ważna. Że zaś nie wszyscy organiści chcą przystąpić do tego Tow. dlatego zwołano zebranie.

Następnie zaproponował kol. Klimaczewski na przewodniczącego kol. Kuźdrzała z Wadowic górnych, a na sekretarza kol. Reca z Apolinar, co zgromadzeni jednogłośnie przyjęli.

Po zagajeniu, delegat J. Stach ze Zdżarzca złożył wyczerpujące sprawozdanie ze zjazdu delegatów w Rzeszowie, następnie odczytał protokół z poprzedniego zebrania i przedłożył rachunki co do kosztów podróży do Lwowa i Rzeszowa, poniesionych przez delegata dekanalnego.

Według przygotowanego referatu, kol. Sierosławski z Czarnej omawiał korzyści jakie osiągnąć można będąc członkiem Tow. wzaj. pomocy we Lwowie... Czemu przewodniczący się sprzeciwia, twierdząc, że »dwom Bogom służyć nie można«. Wystaramy się pierwej o to aby Wzaj. pomoc św. Wojciecha w Tarnowie przenieść i przyłączyć do Tow. we Lwowie, wraz ze złożonemi wkładkami. Delegat: »bardzo proszę«; Statut Tow. w Tarnowie nie pozwala kapitałów wkładkowych przenosić. Przewodniczący; to wtenczas wpiszemy się na członków do tego ostatniego i to jeżeli...

Naraz proszą o głos kol. Rec z Apolinar i Piwoński ze Zgórska.

Przewodniczący udziela głosu kol. Piwońskiemu.

Zanim jednak tenże zabrał głos, przerywa mu kol. Krajewski z Radomyśla, i niedopuszcza go do głosu, wołając silnym głosem: Słuchajcie koledzy mnie!!!

Obrażony kol. Piwoński, wzywa sekretarza by wpisał to do protokółu, że go niedopuszczono do słowa. Skutkiem czego powstaje zamieszanie, dopiero na wezwanie kol. delegata uspokojono się, poczem kol. Krajewski mówił dalej: Stwórzmy lepiej swoją wzajemną pomoc w ten sposób, aby od każdego jednego tysiąca dusz, płacił organista 2 K. X. wikarzy również po tyle, a X. proboszczowie po 4 K. W ten sposób możemy sami w swojej dyecezyi się rządzić i dojść wkrótce do większego kapitału zapomogowego. Na co kol. Klimaszewski stawia pytanie: A czy kolega wierzy w to, że księża zechcieliby w ten sposób sami siebie opodatkować na naszą korzyść? Tak samo bardzo wątpię, aby Władza duchowna zmusiła księży do tego, ponieważ księża i tak narzekają na kolosalne podatki.

Po wymianie przychylnych i sprzecznych wniosków, z wyjątkiem dwóch kolegów wszyscy przyrzekli, iż wpiszą się do Tow. Wzaj. pom. we Lwowie, bez względu na to, czy którzy są członkami w innem Tow. czy nie.

W końcu kol. M. Klimaszewski jako odpowiedź do zapytania zamieszczonego w naszej gazetce z dn. 1 września b. r. Nr. 28 str. 2. »Podajcie sposób jej rozwiązania« t. j. co do ustalenia drogi, w jaki sposób ściąganie i wypłacanie pensyi organistom mogłoby być zastosowane. Odpowiada tenże, że w taki sposób jaki jest już traktowany w innych krajach n. p. w Czechach, na Szląsku, Bukowinie. Zatem gdzie się okaże przystępniejszy, to ten zastosować, a przecież możemy, bo w jednem państwie żyjemy.

Następnie przewodniczący proponuje aby zebrania dekanalne odbywały się zawsze w dniu św. Cecylii i w dniu św. Wojciecha. Na co wszyscy koledzy jednogłośnie się zgodzili!!! W końcu przewodniczący. Z powodu przedłużenia posiedzenia odkłada dalsze wnioski na następne zebranie a zamykając takowe dziękuję kolegom z dekanatu, że prawie wszyscy się zeszli oprócz Mazurkiewicza z Jastrząbki starej, który opuścił posadę i jest obecnie uczniem Konserwatoryum w Krakowie i Wyczałka z Przecławia, którego sprawa nasza wcale nic nie obchodzi.

Błażej Kuźdżał	*Józef Stach*	*Adam Rec*
przewodniczący	delegat	sekretarz.

Sprawozdanie ze zjazdu dekanal. w Mszanie dolnej. Dnia 6 października odbył się liczny zjazd organistów w Mszanie dolnej. Na zjazd zaproszono wszystkich Panów Posłów Sejmowych i Parlamentarnych bez względu na przekonania. Z zaproszonych przybył tylko Pan Poseł Parlamentarny Dr Ptaś. W zebraniu zauważyliśmy również i miejscowe Duchowieństwo.

Obradom przewodniczył najstarszy wiekiem kol. Czubski, pióro prowadził kol. z Mszany dolnej.

Krajowy nasz Komitet wysłał na zjazd swego delegata, który na wstępie w dobitnych słowach przedstawił okropne położenie organistów w Galicyi.

Poczem omawiano szeroko skonsolidowanie się naszej organizacyi z pewnem stronnictwem w kraju. Poseł Ptaś nie radził, by organiści angażowali się w to lub owo stronnictwo uzasadniając następstwa takiego konsolidowania.

Na to dał bardzo szerokie powody nasz krajowy delegat, który wskazał na dwie prawie równe w kraju wojujące partye. Przechylenie się na tę lub ową stronę naszej organizacyi, a w tym wypadku postąpienie solidarne, przeważy na szali. Po obszernej dyskusyi uchwalono jednogłośnie zatrzymać stanowisko wyczekujące.

Zastanawiano się również w jaki sposób ma organista pobierać swoje wynagrodzenie, czy drogą komitetu, czy też przez c. k. Urzędy podatkowe. Na to dał wyczerpującą odpowiedź p. Poseł Dr Ptaś i uznał, że wypłata pensyi organistom musi się odbywać jedynie tylko przez c. k. Urzędy Podatkowe.

Delegat nasz poddał myśl, której i całe Duchowieństwo obecne przyklasnęło, czyby się nie dało przy naszych szkołach oddać naukę śpiewu kościelnego organistom, stwarzając nowe posady na równi z nauczycielstwem. W ten sposób udałoby się ujednolicić śpiew w całej Galicyi, oddając go pod opiekę konsystorzy. Wszelkie inne uboczne zajęcia uznano tylko za chwilowe, nie wystarczające, a tem samem i nie do przyjęcia.

Następnie otworzono szeroką dyskusyę na temat poniżenia tak wzniosłego naszego zawodu. Zebrani z wielką boleścią skarżyli się na piętnowanie nas niesłuszne przez większą część Duchowieństwa, jak nazywanie organistów socyałami, bezbożnikami i t. p. To może jeszcze dla nas jest najboleśniejsze, bo przecież jeżeli ogół organistów tak nędznie sytuowanych, w tak trudnych warunkach życiowych spełnia te obowiązki, to czyni to jedynie z głębokiej wiary, jaką posiada, i tego skarbu nigdy wydrzeć sobie nie pozwoli

Ksiądz katecheta Dec przyrzekł całą sprawę przedstawić gdzie należy i zapewnił zebranych, że ogół Duchowieństwa szczerze życzy sobie załatwienia naszej sprawy i dołoży wszelkich sił, by w najkrótszym czasie tę bolączkę usunąć z porządku dziennego.

Delegat nasz wygłosił bardzo zajmujący referat na temat pracy organistów w życiu społecznem, zachęcał do placówek, jak Składnice pocztowe, Kasy Reifeizena, Spółki mleczowskie, wykazał cyfrowo ilu organistów w Galicyi

pełni te chlubne obowiązki ku ogólnemu zadowoleniu. Sami dobrze zorganizowani, a połączeni w ten sposób z ludem, mogą oddać największe usługi społeczeństwu i naszej skołatanej ojczyźnie i Kościołowi św.

Następnie przewodniczący posiedzenie zamknął, dziękując delegatom za tak liczne przybycie.

Wieczorem o godz. 6 popisywał się kol. Kokoszka na miejscowym organie dwuklawiszowym, odgrywając kilka bardzo cennych utworów jak Bacha, Mozarta, Beethowena i wielu innych. Popisowi temu przysłuchiwała się cała miejscowa inteligencya wraz z Duchowieństwem i p. Posłem Ptasiem, nie szczędząc mistrzowi wielkiego uznania.

Czubski przewod. *Malaga* sekr.

Wojciech Řihovský.

Dwanaście lat temu młody i nieznany jeszcze światu organista z Dub (pod Ołomuńcem), Wojciech Řihovský, dawał do druku pierwszą swoją kompozycyę. Nie przeczuwał skromny organista, że rozpoczyna świetną karyerę kompozytorską, że dzieła jego w tysiącach egzemplarzy rozejdą się po świecie, jednając mu podziw i zasłużoną sławę. Za dni naszych trudno znaleść chór kościelny w Czechach, na Morawach i Szląsku, któryby nie znał i nie wykonywał Řihovskiego, a i w Niemczech, Szwajcaryi itd. Řihovský jest jednym z najwięcej lubianych i cenionych kompozytorów kościelnych.

Jako syn kierownika szkoły i zdolnego muzyka, miał Řihovský sposobność już od wczesnej młodości zaznajomić się z muzyką i śpiewem. Muzyka kościelna stała jeszcze wtedy w Czechach na bardzo niskim stopniu. Reforma cecyliańska, tak szczęśliwie zapoczątkowana przez Witta, a propagowana następnie przez Haberla, nie była się jeszcze przedostała do Czech, gdzie po chórach wykonywano wyłącznie teatralne kompozycye Bühlera, Schiedermaiera, Führera itp. Raziło to gust estetyczny i religijny młodego Řihovskiego, który już wtedy począł szukać dróg nowych, i próbować kompozycyi. Lecz były to tylko nieśmiałe próby. Dopiero po chlubnem ukończeniu nauk konserwatorskich zabrał się na seryo do dzieła, i jego **Missa Loretto** (op. 3) zyskała mu odrazu rozgłos, stając się jedną z najpopularniejszych mszy na chór mieszany.

Dzieła Řihovskiego, acz głęboko obmyślone i bardzo artystyczne, cechuje zawsze pewna prostota stylu. Nie popisuje się swoją wiedzą, jak to czynić zwykli nowocześni, młodzi zwłaszcza kompozytorowie, którzy sądzą, iż artyzm zależy na przeładowaniu utworu wszelkiego rodzaju dziwnemi pomysłami i wyszukanemi akordami, przy których często melodya i tekst znikają lub schodzą na podrzędne miejsce. Řihovský pisze prosto i jasno. Powiada on sam o sobie, iż nawet po ukończeniu nauk kompozytorskich, nie zmienił sposobu pisania: »In einem blieb ich doch immer derselbe: Wie es aus dem Innern kommt, so schreibe ich«. On pisze jak mu serce dyktuje, prosto, pobożnie, bezpretensyonalnie. Jego muzyka kościelna, to modlitwa duszy głęboko wierzącej, i dlatego znajduje ona odgłos w sercu wiernych zgromadzonych na nabożeństwie, pobudza ich do modlitwy i skupienia; a przez swą prostotę, śpiewność i łatwość wykonania, zyskuje mu wziętość także u śpiewaków.

Lecz z prostotą łączy Řihovskiego artyzm głęboki, a przedewszystkiem bezwzględna oryginalność. Powiedział już Witt, genialny twórca Stowarzyszenia cecyliańskiego w Niemczech, że kto niema nic nowego do powiedzenia światu, nie powinien się zabierać do kompozycyi. Řihovský umie zawsze coś nowego powiedzieć. Jego tematy są oryginalne, kontrapunkt był charakterystyczny, faktura mistrzowska, harmonia nowoczesna, pomysły nowe. Jego muzyka nie krępuje się formą, ona tryska wprost z tekstu liturgicznego. Partya organowa traktowana jest najczęściej samodzielnie, i jest mistrzowską ilustracyą tekstu i dopowiedzeniem tego, czego głosy wyrazić nie mogą. A mimo całej swobody z jaką wypowiada swe myśli, mimo całej oryginalności i ducha nawskroś nowoczesnego, niema w jego dziełach kościelnych nic takiego, coby nie odpowiadało godności Kościoła lub sprzeciwiało się przepisom liturgicznym.

Dla wszystkich tych powodów śmiało postawić można Řihovskiego obok najgłośniejszych kompozytorów kościelnych naszych czasów, Rheimbergera, Griesbachera, Mitterera, Gollera etc. Pożądanem by było, by dzieła czeskiego mistrza rozpowszechniły się także i u nas, zwłaszcza po miastach. Z przykrością przyznać trzeba, iż nasza muzyka kościelna stoi jeszcze na bardzo niskim stopniu. Po wsiach i miasteczkach niema nawet mowy o chórach; lecz nawet po większych miastach, ba nawet po kościołach katedralnych, przy których istnieją stałe chóry śpiewackie, nie rzadko wykonywane bywają kompozycye, które żadną miarą nie licują z powagą świątyni. Za granicą od dziesiątek lat usunięto z chórów kościelnych msze Cherubieniego, Gounoda itp.; a u nas święcą one jeszcze swe tryumfy! Zostajemy za innemi narodami o całe ćwierć wieku w tyle, czepiając się tego, co one już dawno odrzuciły, a i w tem naśladujemy je bardzo niedokładnie. Byłby czas, by i nasze kościoły stanęły wreszcie na wysokości czasów, zmieniły swe przestarzałe repertuary, i dostosowały się w zupełności do mądrych wskazówek zawartych w *motu proprio* Papieża Piusa X. Dzieła Řihovskiego byłyby w pierwszym rzędzie wskazane. Jego msze prawie wszystkie instrumentowane, brzmią uroczyście, nie przedstawiają nadzwyczajnych trudności w wykonaniu, i przyczyniłyby się napewne w wysokim stopniu do wyrobienia lepszego gustu muzykalnego w masach ludu i do podniesienia poziomu naszej muzyki kościelnej.

W następnych numerach damy krótki przegląd wszystkich dzieł Řihovskiego, tak kościelnych jak i świeckich, wskazując te, które do naszych potrzeb najwięcej zdają się być zastosowane; a to w nadziei, iż czynniki miarodajne nie omieszkają skorzystać z naszych wskazówek dla dobra naszej muzyki kościelnej.

St. F.....ski.

RECENZYA.

Ks. Fr. Walczyński, op. 127: **„Pieśni za dusze zmarłe“**, na 1 głos z organami lub harmonium. Nakład własny.

Nowe dzieło Ks. Walczyńskiego, kanonika katedralnego w Tarnowie, obejmuje 15 pieśni za dusze zmarłe. Melodye swojskie, rzewne, błagalne, zdolne do łez poruszyć, nadają się jak żadne inne do nabożeństw żałobnych. Niektóre odznaczają się wprost klasyczną fakturą. Śpiew nie wznosi się ani razu ponad *f*, towarzyszenie organowe jest przystępne, tekst wypisany w środku systemu liniowego, co bardzo ułatwia śpiewanie i granie z partytury.

Op. 127 przynosi zaszczyt swemu autorowi, i życzyć należy, by czcigodny Kompozytor, już tak zasłużony około

naszej muzyki kościelnej, częściej obdarzać nas raczył takimi jak ten podarkami, wypełniając cennemi swemi dziełami dotkliwe luki, jakich tyle jeszcze w naszej literaturze kościelno-muzycznej.

Ks. Dr A. Chlondowski.

DO SZ. PANÓW DELEGATÓW.

Prosimy Panów Delegatów dekanalnych, o dawanie bacznego oka na skutek naszych odezw — a **także co do pokątnego nauczania gry organowej** — i donoszenie nam niezwłoczne.

Obecnie przy regulowaniu spisu organistów i ich poborów, potrzebnego do wywalczenia pensyi organistom, zauważono, że z **wielu Dekanatów nie nadesłano wypełnionych druków**, które Komitet wysłał, miejscowości te posyłamy kol. Delegatom osobno. Upraszamy przeto Sz. Panów Delegatów, aby koniecznie spowodowali swych okolicznych Kolegów, do przesłania tych druków wypełnionych, nawet gdzie się nie da inaczej, bez potwierdzenia Urzędu parafialnego, i wpłynęli na nich, **by nadesłali przynajmniej prenumeratę 3 kor. i 1 kor. na pokrycie kosztów ekspedycyi**, jeżeli na razie do Wzajemnej Pomocy nie mają funduszów.

Nadmieniamy, że spis wszystkich organistów umieścimy w ostatnim numerze gazetki, dekanalnie i dyecezyalnie. — Upraszamy PP. Delegatów o odpowiedź.

Redakcya.

W dniu 7 listopada b. r. o godz. 12 w południe w Rzeszowie Rynek 21, odbędzie się Zjazd Okręgu Rzeszowskiego. Upraszamy zatem Sz. Kolegów o liczne przybycie, gdyż sprawy nader ważne. Goście z obcych dekanatów mile widziani. Zależy nam na tem, aby jak najwięcej Kolegów wzięło udział.

Bawor.

KRONIKA.

ROZMIARY KLĘSKI GALICYJSKIEJ. Według obliczenia wydziału krajowego, straty wyrządzone przez tegoroczne ulewy i powodzie w Galicyi, wynoszą w straconych polach i zniesionych budynkach 284 milionów koron, w zepsutych zaś drogach $10\frac{1}{2}$ miliona, razem tedy bez mała trzysta milionów koron. Z sumy tej przypada $\frac{2}{3}$ na gminy wiejskie, a $\frac{1}{3}$ na obszary dworskie. Lwowska *Gazeta wieczorna* oblicza nawet straty na 400 milionów koron.

ŚWIĘTOKRADZTWO W BOCHNI. W dn. 16 z. m. do tutejszej dyrekcyi policyi nadeszła telegraficzna wiadomość z Bochni, że w nocy ze środy na czwartek skradziono w tamtejszym kościele parafialnym z wielkiego ołtarza dwie złote puszki w formie kielichów wraz hostyą; pokrywa z jednej puszki pozostała na ołtarzu. Zamki drzwi kościelnych były nienaruszone; stąd zachodzi przypuszczenie, że złodziej zakradł się wieczorem do kościoła, tam w nocy kradzież spełnił i rano wyszedł niepostrzeżony. Zarządzono natychmiastowe dochodzenia.

ZNALEZIONY KIELICH. W Sobotę dnia 18 z. m. w małym ogrodku przed dworcem kolejowym w Krakowie znaleziono porzucony kielich kościelny, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży na szkodę kościoła parafialnego w Bochni. Kielich złozono w dyrekcyi policyi, która zarządziła odpowiednie dochodzenia.

ZAMKNIĘCIE KATOLICKICH ZAKŁADÓW DOBROCZYNNYCH. Z rozporządzenia naczelnika m. Petersburga zamknięto katolickie instytucye dobroczynne w Petersburgu: Dom miłosierdzia dla kobiet i schronisko »Dobry pasterz«, znajdujące się pod protektoratem belgijskim. Kierowniczką schroniska jest Polka, Dmochowska. Instytucye powyższe zamknięte zostały wskutek donosów o propagandę jezuicką.

KARA ZA POŚWIĘCENIE PÓL. *Kuryer Litewski* donosi, że w Krotoszynie w powiecie Nowogrodzkim włościanie tamtejsi prosili proboszcza, aby poświęcił ich pola. Właśnie w chwili gdy proboszcz X. Bołtuć z wodą święconą i kropidłem wyruszył na pola, przejeżdżał pociągiem sprawnik nowogrodzki i z wagonu zobaczył na polu księdza i kilkunastu ludzi. W rezultacie wytoczono śledztwo, i proboszcz krotoszyński uznany za winnego, skazany na 10 dni aresztu.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Na liczne zapytania donosimy, iż Zasady harmonii zaczniemy niebawem drukować.

Z dawnych numerów mamy jeszcze po kilka, z wyjątkiem numerów 24, 25, 26, 27, 28, gdyby więc którym z kolegów brakowało jakiego numeru to możemy nadesłać.

Kol. G. w Stojanowie. Radzimy jeszcze wszystko opisać i posłać na ręce X. Arcybiskupa — albo osobiście się zgłosić. Sprawę Pańską poruszymy.

Przew. X. M. w O. Takie sprawy jak ta muszą iść pod pręgierz. Fakta są podane prawdziwe. Prosimy zważyć, co biedny organista ma robić. Pensyi nie pobiera żadnej, gruntu nie ma żadnego, mieszkanie dla bydła nie odpowiednie. Rok nieszczęśliwy, bo wszystko zgniło. Więc gdzie uprosi co u chłopa, — nic. W dodatku traktowanie jak najniższego sługi, tak doprawdy jakby niewolnika, — czy to nie może człowieka irytować? — Kto dał takie prawo w ręce X. Proboszczów, że wyrzucają na bruk bez apelacyi, a wynagrodzenia nie dają żadnego za pracę lub bardzo marne. Sądzimy, że jeżeli teraz nie nastąpi jakiś zwrot ku lepszemu, to wszyscy organiści pomrą chyba z głodu ze swojemi rodzinami.

Kol. Krz. w Tarnowie. W nrze 15 z 1 lutego b. r. jest cały statut Tow. wzaj. Pomocy we Lwowie, tam kolega znajdzie odnośne punkta.

Wszystkich Kolegów, którzy opisali swoje położenie w przesłanych kwestyonaryuszach upraszamy o cierpliwość. Wszak czekacie całe lata i wyglądacie zmiłowania Bożego to jeszcze trochę poczekajcie, może przecież teraz sprawa weźmie inny obrót. Listy wasze o stosunkach parafialnych zaczniemy drukować. — A miejcie na pamięci: że »Bóg nie opuści, kto się nań spuści«!

Druki o przystąpienie do Wzajemnej Pomocy odesłane do Lwowa, i stamtąd Koledzy otrzymają co należy.

Adres do Wzajemnej Pomocy: Ks. Boczar, ul. Murarska Lwów.

Kol. F. J. w Międzybrodziu. Pańska korespondencya jest pod »Głosami organistów« w koresp. p. Kutwy.

Wszystkim Kolegom, którym organizacya organistów leży na sercu, donosimy, że wszystko jest na dobrej drodze — resztę musicie sami prowadzić — mianowicie wszystkich zobowiązać do czytania gazetki i przesłania prenumeraty, potem do przystąpienia do organizacyi. Za tem wszystkiem musicie gorąco agitować, zwłaszcza

takich opornych, i nalegać na Kolegów; zwołując częste zjazdy dekanalne i omawiając na nich te sprawy i wymieniając często nazwiska tych, którzy się nie solidaryzują. Koledzy z pod zaboru pruskiego i rosyjskiego, żyją prawie na tych samych warunkach, a jakby to dobrze było, gdyby organiści wszystkich trzech zaborów razem złączeni, razem pracowali wśród ludu polskiego?!!!

12 Pieśni Eucharystycznych Ks. Dra Chlondowskiego, mogą Koledzy zamawiać wprost pod adresem: »Zakład Księdza Bosko«, Oświęcim.

WPanu Ign. Wittowi w Strzelcach, Poznań. Numeru z 15 października nie ma, o czem zawiadomiliśmy czytelników w numerze z 1 października. Zwłokę i nieregularne wydawanie spowodował nawał pracy wskutek rozmaitych starań i podań do władz o polepszenie bytu organistów. Co do »M. i S.«, to chętnie umieścimy gdyby ktoś bezinteresownie coś dobrego napisał, lecz o to trudno. Mamy jedynie jednego dobroczyńcę, który atoli był złożony niemocą czas dłuższy, zatem prace jego były wstrzymane, Zresztą nasi organiści wolą czytać rzeczy trafiające im bardziej do przekonania, niż sama muzyka. W sprawie konkursu Tow. śpiew. »Echo« we Lwowie, to zdaje się będzie konkurs ogłoszony na Zjeździe Tow. śpiewackich w Listopadzie. Zaś gazetki traktująoej specyalnie o muzyce i śpiewie w Galicyi nie ma. Owszem chcieliśmy początkowo w tym kierunku pracować, lecz brak funduszów i poczytności, zmusił nas do odstąpienia od zamiaru. Dziękujemy w końcu za życzenia. Może Bóg da, że sprawa organistów wejdzie na właściwe tory, a wtenczas pomyślimy o Was i o braciach z pod zaboru rosyjskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stefan Kowalski. Nakładem galicyjskiego Komitetu Organistów.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.